

Damian Sitkiewicz

Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Warszawie

ORCID 0000-0002-0542-5986

ZEZNANIE ELŻBIETY KOWNER VEL WANDY BIEŃKOWSKIEJ
W SPRAWIE DZIAŁALNOŚCI EMILII DYNY
I ELŻBIETY GAJEWSKIEJ – ŹRÓDŁO DO DZIEJÓW
POLAKÓW RATUJĄCYCH ŻYDÓW

Tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, nadawany przez Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holokaustu Yad Vashem w Jerozolimie, otrzymało wielu Polaków. Jest to najwyższe odznaczenie państwowe, przyznawane przez państwo Izrael nie-Żydom, którzy zdobyli się na heroiczny czyn, jakim w czasie II wojny światowej była pomoc ludności żydowskiej, skazanej przez Niemców na śmierć¹.

Podstawą do przyznania tytułu Sprawiedliwego jest dostępna dokumentacja. W archiwach znajduje się jeszcze wiele niepublikowanych materiałów, mogących rzucać nowe światło na problematykę ratowania Żydów, a także pozwalających

¹ Według statystyk prowadzonych przez Yad Vashem do 25 III 2020 r. medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata odznaczono 6992 Polaków (zob.: <https://www.yadvashem.org/righteous/statistics.html>; dostęp 25 III 2020 r.). To najliczniejsza grupa spośród przedstawicieli 51 narodów, których obywatele zostali uhonorowani tym tytułem.

odkryć historie Sprawiedliwych – zarówno tych znanych, jak i tych, których działania dopiero będą miały szansę wyjść na światło dzienne².

Prezentowany dokument dotyczy Emilii Dyny i Elżbiety Gajewskiej, które wraz z rodzicami Dyny – Janem i Józefą z d. Obidowicz – zostały nagrodzone medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Jest to stenogram zeznania Elżbiety Kowner³, Żydówki, którą w czasie okupacji niemieckiej ukrywały dwie urzędniczki placówki zamiejscowej Kriminalpolizei⁴ w Warszawie z siedzibą w Mińsku Mazowieckim⁵ – Emilia Dyna i Elżbieta Gajewska. Elżbieta Kowner była ukrywana przez większą liczbę osób, co jasno wynika z tekstu źródłowego, jednak dwie kobiety z Mińska Mazowieckiego przyczyniły się do jej uratowania w największym stopniu⁶.

Prezentowany dokument to zeznanie złożone 26 września 1945 r. w Katowicach przez Elżbietę Kowner. Adresatem tego dokumentu, podpisanego przez składającą zeznanie, był Miejski Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach, a docelowo z pewnością Prokuratura Sądu Okręgowego w Warszawie, prowadząca w 1945 r. śledztwo przeciwko Emilii Dynie, oskarżanej przez władze komunistyczne o współpracę z Niemcami – na podstawie dekretu z 31 sierpnia 1944 r.⁷ Dochodzenie zakończyło się umorzeniem sprawy⁸.

Zeznanie Elżbiety Kowner umożliwia poznanie sytuacji osoby przechowywanej, w tym wypadku – zasymilowanej Żydówki, która w 1937 r. przyjęła chrzest⁹. Autorka szczegółowo opisuje warunki, w których przyszło jej żyć od momen-

² Popularnie stosowane określenie „sprawiedliwi” należy odnosić nie tylko do 6992 Polaków uhonorowanych przez państwo Izrael, ale także w znaczeniu szerszym – do wszystkich tych, którzy medalu nie otrzymali, a byli zaangażowani w proces ratowania ludności żydowskiej pod niemiecką okupacją.

³ Elżbieta Kowner używała także nazwiska Wanda Bieńkowska. W niniejszym opracowaniu podajemy pierwsze z tych nazwisk.

⁴ Kriminalpolizei – niemiecka Policja Kryminalna podporządkowana Sicherheitspolizei (Sipo). Jej funkcjonariusze odpowiadali (wraz z Gestapo) za liczne represje stosowane wobec ludności na ziemiach polskich.

⁵ S. Biernacki, *Okupant a polski ruch oporu. Władze hitlerowskie w walce z ruchem oporu w dystrykcie warszawskim 1939–1944*, Warszawa 1989, s. 25.

⁶ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej AIPN), GK 453/63, Zeznanie Wandy Bieńkowskiej w sprawie Emilii Dyny, złożone w Miejskim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach, 26 IX 1945 r., k. 10–19.

⁷ Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (Dz.U. 1944, nr 4, poz. 16).

⁸ *Ibidem*.

⁹ AIPN, GK 453/63, Zeznanie Wandy Bieńkowskiej w sprawie Emilii Dyny, złożone w Miejskim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach, 26 IX 1945 r., k. 10.

tu wyprowadzenia z getta warszawskiego przez Emilię Dynę, przez tułaczkę po miejscowościach położonych w dystrykcie krakowskim (Krakowie i okolicach), po ukrywanie się u poszczególnych osób¹⁰. Dużo miejsca Elżbieta Kowner poświęca na omówienie stosunków towarzyskich panujących w domu Emilii Dyny i Elżbiety Gajewskiej – urzędniczek Kripo, pracujących i mieszkających razem w Mińsku Mazowieckim¹¹. Ogólnie rzecz ujmując, Kowner opowiada o swoim życiu dość spójnie i przejrzyście, a jej relacja wydaje się wiarygodna. Jedyne wątpliwości budzi fragment dotyczący jej pobytu w Grodnie i zamieszkania u felczera Jakubiańca, związanego rodzinnie z Elżbietą Gajewską. Autorka zeznania poświęciła temu zaledwie dwa zdania i nie sprecyzowała, kiedy to się wydarzyło¹².

Zeznająca, mieszkając u urzędniczek w Mińsku Mazowieckim, miała możliwość obserwować ich zaangażowanie w działalność podziemia. Była ważnym lokatorem w ich domu, w dodatku wtajemniczonym w wiele bieżących spraw okupacyjnych. Goście kobiet, którzy byli zaangażowani w działalność konspiracyjną, mieli możliwość zetknąć się z Elżbietą Kowner, o czym sama wspomina w zeznaniu¹³. Bardzo interesującym zjawiskiem, nieczęsto opisywanym w literaturze przedmiotu, jest ponadto relacja z obserwowania przez osobę ratowaną udzielania pomocy innym Żydom. Elżbieta Kowner miała bowiem możliwość przyglądania się działaniom „Żegoty” dzięki spotkaniom z Marianem Gołajewskim, uciekinierem z Auschwitz, bywającym dość często u urzędniczek, a także za sprawą rozmów obu kobiet w obecności zeznającej o ich zaangażowaniu na rzecz pomocy innym Żydom¹⁴.

Powojenne losy Elżbiety Kowner nie są znane w szczegółach. Wiadomo jedynie, że podjęła pracę w Wydziale Finansowym Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Łodzi. Później prawdopodobnie wyjechała do Stanów Zjednoczonych. Z pewnością korespondowała z Emilią Dyną¹⁵.

¹⁰ *Ibidem*, k. 11.

¹¹ *Ibidem*, k. 11–16.

¹² *Ibidem*, k. 16.

¹³ Nie wiemy, czy osoby przychodzące do mieszkania wiedziały o pochodzeniu kobiety.

¹⁴ AIPN, GK 453/63, Zeznanie Wandy Bieńkowskiej w sprawie Emilii Dyny, złożone w Miejskim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach, 26 IX 1945 r., k. 11–16.

¹⁵ *Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holocaustu. Polska*, red. A. Kopciowski, S. Krakowski, D. Libionka, t. 1, Kraków 2009, s. 148–149; *Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata w powiecie mińskim*, „Mińskie Zeszyty Muzealne” 2013, z. 2, s. 54.

O Elżbiecie Gajewskiej, urodzonej 15 lutego 1915 r. w Pułtusku, urzędnicze Kripo w czasie okupacji niemieckiej, wiemy niewiele. Była ona w kręgu zainteresowania kontrwywiadu AK „Mewa” – Mińsk Mazowiecki w 1943 r. Dokumenty wytworzone przez komórkę wywiadowczą z Mińska Mazowieckiego wskazują, że Gajewska była kochanką szefa Kriminalpolizei w tym mieście, Juliusa Schmidta. Dokumenty akowskie podają, że zarówno Gajewska, jak i Dyna współpracowały z komunistami. Przytoczmy treść pisma wystawionego 14 listopada 1943 r. przez kancelarię kontrwywiadu obwodu AK „Mewa”, w którym wyrażono opinię o postawie obu urzędniczek:

Do aresztowanych w sprawach politycznych odnosiły się zawsze bardzo przychylnie. Łapówki brały bardzo duże. Przdowała w tych sprawach Gajewska. Urządzały u siebie przyjęcia dla Schmidta i innych Niemców, jak również i dla czerwonych [komunistów – przyp. D.S.]. Potrafiły przegrać w karty jednego wieczoru kilka tysięcy złotych. Podczas likwidacji Żydów większość zrabowanych przez Schmidta rzeczy i złota zabrała Gajewska. Z chwilą zlikwidowania Schmidta [szef mińskiego Kripo, zastrzelony przez żołnierzy AK w lipcu 1943 r. – przyp. D.S.] straciły już obie wpływy. Ostatnie dwa miesiące zachowywały się bardzo spokojnie. Żadnych awantur, w których miałyby brać udział razem z Gestapo Gajewska i Dynówna w Mińsku nie było. Z dniem 1 bieżącego miesiąca Gajewska została przeniesiona do Rembertowa [do Kripo – przyp. D.S.] Proszę o przekazanie jej pod odpowiednią opiekę. Zaznaczam, iż bardzo często podaje się ona za członka organizacji niepodległościowej, zwłaszcza PZP. Marek¹⁶.

Losy powojenne Elżbiety Gajewskiej nie są znane. Właściwie nie wiemy, czy przeżyła wojnę¹⁷.

Znacznie więcej informacji mamy o Emilii Dynie, drugiej urzędniczce zaangażowanej w dzieło ratowania Elżbiety Kowner. Dyna urodziła się 16 marca 1914 r. w Krakowie jako córka Jana i Józefy z d. Obidowicz. Od 1938 r. do końca sierpnia 1939 r. pracowała w izbie zatrzymań dla nieletnich w Warszawie. Po wybuchu wojny 1 września 1939 r. została sanitariuszką w 81. pułku piechoty. Po zakoń-

¹⁶ AIPN, BU 0363/442, Pismo „Marka” do „Gorzelnii IIB”. Mewa IIB, 14 XI 1943 r., k. 12.

¹⁷ *Ibidem*.

czeniu działań zbrojnych wróciła do Warszawy i od 25 października 1939 r. pracowała w Polnische Polizei w charakterze nadzorki kuchni dla aresztowanych. Z dniem 7 stycznia 1941 r. została przeniesiona do Kriminalpolizei w Mińsku Mazowieckim, gdzie do 22 lipca 1944 r. pracowała jako urzędniczka do spraw sanitarno-obyczajowych, prowadząc zarazem kancelarię. Będąc urzędnikiem Kripo, nawiązała kontakt z komendantem żydowskiej służby porządkowej (Ordnungsdienst) w mińskim getcie Izydorem Lipczyńskim¹⁸. Emilia Dyna dostarczała mu pieniądze do lasu, w którym się ukrywał¹⁹. Prawdopodobnie porzuciła służbę. Brała udział w Powstaniu Warszawskim, podczas którego prowadziła kuchnię polową dla żołnierzy pułku „Baszta”²⁰. Po kapitulacji powstania dostała się do obozu w Pruszkowie. Wyżsi funkcjonariusze Kriminalpolizei proponowali jej wyjazd do Poznania w celu kontynuowania pracy. Nie przyjęła jednak tej propozycji i dzięki podstępowi wyjechała do swojej rodziny do Krakowa. Pod koniec listopada 1944 r. znalazła się w podwarszawskich Włochach, gdzie z przyjaciółką Danutą Zabokrzycką prowadziła handel artykułami bieliznarskimi²¹.

19 września 1945 r. została aresztowana przez Miejski Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach i po dziewięciu dniach zwolniona. Istnieją dokumenty archiwalne wskazujące, że zarejestrował ją Urząd Bezpieczeństwa jako TW (tajnego współpracownika) „Diana”, jednak jej działalność w charakterze tajnego informatora nie jest dotychczas znana, a dokumenty obrazujące jej pracę w tym zakresie najprawdopodobniej uległy zniszczeniu lub nie zostały ujawnione²².

Po zakończeniu wojny mieszkała w Otwocku, później w Warszawie. Należała do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację – środowisko żołnierzy SGO „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga – w Warszawie. Była również członkiem Międzynarodowego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka²³. Zmarła 10 września 1994 r., została pochowana na cmentarzu krakowskim Biezanów, przy ul. Mała Góra²⁴.

¹⁸ *Polacy–Żydzi 1939–1945*, oprac. S. Wroński, M. Zwolakowa, Warszawa 1971, s. 319.

¹⁹ D. Sitkiewicz, *Dyna Emilia* [w:] *Słownik biograficzny Południowego Podlasia i Wschodniego Mazowsza*, red. E. Piłatowicz, K. Maksymiuk, H. Świeszcakowska, t. 5, Siedlce 2020, s. 58.

²⁰ AIPN, GK 453/63, Protokół przesłuchania podejrzanej Emilii Dyny, Katowice, 27 IX 1945 r., k. 20.

²¹ D. Sitkiewicz, *Dyna Emilia...*, s. 58.

²² *Ibidem*.

²³ AIPN, BU 728/112008, nlb, Dokumenty paszportowe Emilii Dyny.

²⁴ D. Sitkiewicz, *Dyna Emilia...*, s. 58.

BIBLIOGRAFIA

- Biernacki S., *Okupant a polski ruch oporu. Władze hitlerowskie w walce z ruchem oporu w dystrykcie warszawskim 1939–1944*, Warszawa 1989.
- Bujan L., *Zaopatrywanie w broń Gwardii Ludowej [w:] Z lat wojny, okupacji i odbudowy*, red. M. Anusiewicz, L. Grot, t. 6, Warszawa 1973.
- Dąbrowski S., *W trójkącie Mińsk–Siedlce–Dęblin [w:] Czas wielkiej próby. Wspomnienia bojowników o Ojczyznę Ludową 1939–1945*, red. M. Borkiewicz, Warszawa 1969.
- Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (Dz.U. 1944, nr 4, poz. 16).
- Dymek B., *Gwardia Ludowa i Armia Ludowa Okręgu Warszawa Prawa-Podmiejska [w:] Warszawa Prawa-Podmiejska 1942–1944. Z walk PPR, GL-AL*, red. B. Dymek, Warszawa 1973.
- Fularski M., *Przysposobienie wojskowe w Polsce*, Warszawa 1929.
- Kazimierski J., *PPR, GL-AL w dzielnicy Mińsk Mazowiecki (1942–1944) [w:] Warszawa Prawa-Podmiejska 1942–1944. Z walk PPR, GL-AL*, red. B. Dymek, Warszawa 1973.
- Komar M., *Władysław Bartoszewski. Środowisko naturalne. Korzenie*, Warszawa 2010.
- Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holocaustu. Polska*, red. A. Kopciowski, S. Krakowski, D. Libionka, t. 1, Kraków 2009.
- Kuligowski J., *Życie polityczne, społeczno-gospodarcze i kulturalne powiatu mińskomazowieckiego w latach 1918–1939*, Mińsk Mazowiecki 2013.
- Kuźniarski W., Stelmaszczyk A., Laskowski S., *Dzielnica Mińsk Mazowiecki w walce [w:] Warszawa Prawa-Podmiejska 1942–1944. Z walk PPR, GL-AL*, red. B. Dymek, Warszawa 1973.
- Lissowski M., *Zenon Juliusz Lissowski we wspomnieniach syna – Mirosława Lissowskiego*, „Rocznik Mińskomazowiecki” 2014, t. 22.
- Młynarczyk J.A., Piątkowski S., *Cena poświęcenia. Zbrodnie na Polakach za pomoc udzielaną Żydom w rejonie Ciepłowa*, Kraków 2007.
- Mówiński F., *Szumcie wierzby*, Warszawa 1972.
- Musiał B., *Kto dopomoże Żydowi...*, Poznań 2019.
- Orliński J., *Budowa dróg w powiecie mińskim w latach trzydziestych*, „Rocznik Mińskomazowiecki” 2005, z. 13.

- Permanent International Association of Road Congress. Sixth International Road Congress. Washington, D.C, 1930, Washington 1931.*
- Polacy-Żydzi 1939–1945, oprac. S. Wroński, M. Zwolakowa, Warszawa 1971.*
- Rada Pomocy Żydom w Polsce („Żegota”). Wspomnienia centralnych i terenowych RPŻ, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1968, nr 65–66.*
- Sitkiewicz D., Dyna Emilia [w:] Słownik biograficzny Południowego Podlasia i Wschodniego Mazowsza, red. E. Piłatowicz, K. Maksymiuk, H. Świeszcakowska, t. 5, Siedlce 2020.*
- Sitkiewicz D., Wobec dwóch wrogów. Raporty kontrwywiadowcze obwodu „Jamnik” – „Kamień” Armii Krajowej kwiecień–lipiec 1944 r., „Rocznik Mińskomazowiecki” 2014, t. 22.*
- Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata w powiecie mińskim, „Mińskie Zeszyty Muzealne” 2013, z. 2.*
- Uchwała Krajowej Rady Narodowej z dnia 11 lipca 1946 r. (Monitor Polski 1947, nr 34, poz. 286).*
- Ważniewski W., Na przedpolach stolicy 1939–1945, Warszawa 1974.*

STRESZCZENIE

Opracowanie, które powstało na podstawie zeznania złożonego 26 września 1945 r. w Katowicach przez Elżbietę Kowner, zawiera opublikowany dokument i komentarz do niego. Zeznanie było składane w Miejskim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach, docelowo – dla Prokuratury Sądu Okręgowego w Warszawie, prowadzącej w 1945 r. śledztwo przeciwko Emilii Dynie, na podstawie dekretu z 31 sierpnia 1944 r. oskarżanej przez władze komunistyczne o współpracę z Niemcami. Dochodzenie zakończyło się umorzeniem sprawy.

Zeznanie Elżbiety Kowner wprowadza w świat osoby ukrywanej, w tym wypadku – zasymilowanej Żydówki. Autorka szczegółowo opisuje warunki, w których żyła: od momentu wyprowadzenia przez Emilię Dynę z getta warszawskiego, przez tułaczkę po miejscowościach w dystrykcie krakowskim (Krakowie i okolicach), po ukrywanie się u różnych osób. Elżbieta Kowner poświęca wiele miejsca na omówienie relacji towarzyskich, panujących w domu Emilii Dyny i Elżbiety Gajewskiej – urzędniczek Kripo, pracujących i mieszkających razem w Mińsku Mazowieckim. Była ważnym lokatorem w ich domu, w dodatku wtajemniczonym w wiele bieżących spraw okupacyjnych. Miała możliwość przyglądać się ich zaangażowaniu w działalność podziemia, a także sposobność do obserwowania pomocy innym Żydom – za sprawą spotkań obu kobiet z Marianem Gołajewskim, uciekinierem z Auschwitz, a także za sprawą rozmów toczonych o ich udziale w pracach pomocowych.

SŁOWA KLUCZOWE

ratujący • Sprawiedliwi wśród Narodów Świata
• relacje Żydów • pomoc Żydom

Dokument

1945 r. wrzesień 29, Katowice – Zeznanie Wandy Bieńkowskiej w sprawie Emilii Dyny, złożone w Miejskim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach

Do Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego
w Katowicach przy ul. Bartosza Głowackiego 10
w sprawie Emilii Dyna

Zeznanie

Ja niżej podpisana, Bieńkowska Wanda, pracownica Wojewódzkiej Komendy Milicji Obywatelskiej – Wydział Finansowy w Łodzi, imię ojca – Aleksander, imię matki – Anna z domu Razmuk, urodzona w Warszawie dnia 14 stycznia 1910 r., zamieszkała w Łodzi przy ul. Brzeźnej 6 m. 7, świadoma, że za fałszywe zeznania grozi mi kara więzienia, zeznaję, co następuje: Obywatelkę Dynę Emilię poznałam w Warszawie w getto przy ul. Twardej 13 m. 2, gdzie od czasu do czasu odwiedzała rodzinę żydowską o nazwisku Nuss. Poznałam ją na początku 1942 r. Moje imię i nazwisko autentyczne przedwojenne brzmi Elżbieta Walentyna Kowner z ojca Samsona Kownera i matki Rozalii Kowner, urodzona 14 października 1907 r. w Ejszyszkach, pow. Lida, ochrzczona w rzymskokatolickiej parafii św. Krzyża w Łodzi dnia 16 kwietnia 1937 r. Wszystkie swoje dokumenty z czasów okupacji, obecne i dowody przedwojenne przedstawiłam podczas zeznania w Miejskim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach dnia 26 września 1945 r. Podług hitlerowskiej ustawy norymberskiej, bez względu na moje wyznanie rzymskokatolickie, byłam jednak Żydówką i zamknięta byłam w dzielnicy żydowskiej w Warszawie. Przed wojną przez 11 lat pracowałam w ubezpieczalni społecznej w Łodzi, gdzie miałam licznych przyjaciół i kolegów chrześcijan, oczywiście „aryjczyków”, którzy będąc również wysiedleni do „Protektoratu”¹, odszukali mnie w Warszawie i namawiali do ucieczki z getta i zamieszkania u nich. Tę sprawę przedstawiłam obywatelce Emilii Dyna i jej koleżance Elżbiecie², które również doradzały ucieczkę

¹ Autorka ma na myśli Generalne Gubernatorstwo.

² Elżbieta Gajewska.

z getta i obiecały (doradzały) pomoc. Po ich odejściu zapytałam Nussową³, czy zna jej dobrze i czy, ze względu na to, że pracują w policji za czasów niemieckich, nie jest to możliwe, że wyprowadzą mnie z dzielnicy żydowskiej tylko po to, by oddać mnie w ręce żandarmów niemieckich, na co otrzymałam odpowiedź, że ich służba w policji to jest tylko fikcja i pozór, że są to patriotki polskie o prawych i szlachetnych charakterach, wreszcie oświadczyła, że własną głowę i własną córkę powierzyłaby im z całym spokojem i zaufaniem, a ja mogę robić, jak uważam. Zapytałam, której lepiej będzie powierzyć trochę rzeczy i pieniędzy, które wówczas pragnęłam zabrać ze sobą, odpowiedziała, że to wszystko jedno której, gdyż obie są murowanej i wprost niesłuchanej uczciwości istotami. Dnia 6 lipca 1942 r. obywatelka Dyna Emilia i jej koleżanka Elżbieta wyprowadziły z getta przez gmach sądu w Warszawie mnie i właśnie najmłodszą córkę Nussowej – Renię Nuss, którą Elżbieta odwiozła do Mińska Mazowieckiego, zaś Emilia Dyna odprowadziła mnie do stacji Limanowa pod Nowym Sączem, gdzie bardzo serdecznie się ze mną rozeszła. W drodze uchodziłam za jej kuzynkę. Z wdzięczności za to, że narażała dla mnie – mało znajomej jej osoby – własne życie, dałam jej mały, kulisty zegarek w złocie, potrzywała go trochę, następnie zwróciła mi zegarek ze słowami: „zatrzymaj sobie pamiątkę po matce. Tobie się prędzej przyda”; wobec tego po odtrąceniu kosztów podróży i wydatków na żywność, oraz odliczając koszt biletu na drogę powrotną dla niej, za swoje poświęcenie i narażenie się (kara śmierci dla Polaków ukrywających Żydów)⁴ nie wzięła ode mnie prawie nic w zamian. Od 8 lipca 1942 r. do 15 sierpnia 1942 r. mieszkałam u kolegi Franciszka Suchego⁵ we wsi Jodłownik⁶, uchodząc za jego kuzynkę – uczyłam wtedy jego dzieci. Wyglądałam wtedy jak zamorzona głodem i okoliczność ta oraz przyjazd mój z Warszawy na głuchą wieś i przerwana nagle korespondencja jego z Warszawą wzbudziły podejrzliwość

³ Nie znamy imion członków tej rodziny.

⁴ Pierwszym aktem prawnym, który przewidywał karę śmierci dla Polaków ratujących Żydów, było trzecie rozporządzenie o ograniczeniu pobytu w Generalnym Gubernatorstwie z 15 X 1941 r. Zgodnie z rozporządzeniem, kara śmierci groziła tym Polakom, którzy „świadomie dają kryjówkę” Żydom przebywającym bez zezwolenia poza gettem. Problematykę prawodawstwa dotyczącego Żydów poruszają w szczególności: B. Musiał, *Kto dopomoże Żydowi...*, Poznań 2019, a także J.A. Młynarczyk, S. Piątkowski, *Cena poświęcenia. Zbrodnie na Polakach za pomoc udzielaną Żydom w rejonie Ciepłowa*, Kraków 2007, s. 47.

⁵ Nie ustalono bliższych danych tej osoby.

⁶ Wieś Jodłownik leżała na terenie dystryktu krakowskiego, blisko 20 km na zachód od Limanowej.

mieszkańców Jodłownika, zaczęto opowiadać, że Suchy ukrywa Żydówkę. W tym czasie do Jodłownika przybył oddział żandarmów niemieckich, którzy zaczęli robić rewizję po chałupach, i pewnej nocy uciekłam stamtąd. Nie miałam dokąd się udać, więc postawiłam wszystko na jedną kartę i udałam się prosto do Mińska Mazowieckiego do Emilii Dyna i jej przyjaciółki. Przyjęły mnie życzliwie. Umieściły w Warszawie na Pradze przy ul. Wrzesińskiej 14⁷, u krewnych Elżbiety – Leonczuków⁸, w międzyczasie miały mi wyrobić kenkartę, metrykę na imię Wandy Bienkowskiej przywiozłam ze sobą już z getta w Warszawie. Po miesiącu wróciłam do nich do Mińska Mazowieckiego, w dalszym ciągu nie miałam prócz nich, poznanych dopiero od dwóch miesięcy, żadnego oparcia i byłam bezdomną. Emilia dała mi list do swej ciotki – Marii Nakielskiej⁹ – Kraków-Dębniki, ul. Szwedzka 28a m. 5¹⁰, u której byłam znów przez miesiąc czasu, następnie byłam u drugiej jej ciotki Kramarzowej¹¹ w Bieżanowie pod Krakowem¹², i znów wróciłam do ciotki Nakielskiej. 1 listopada 1942 r. przyjechała do Krakowa Emilia, która oświadczyła, że postanowiły z Elżbietą (mieszkały wspólnie), że mam zamieszkać u nich i jakoś to będzie. Mieszkałam więc razem z Emilią Dyną i jej towarzyszką rok czasu. Ani jej rodzina, która wiedziała, o co chodzi, ani ona, ani towarzyszka nigdy nie żądały ode mnie pieniędzy, których zresztą nie miałam. Rewanżowałam się pracą domową, a od nich otrzymywałam prezenty, jak ciepłe pantofle, broszka artystyczna, książki etc., które po dziś dzień posiadam. Uchodziłam za kuzynkę Emilii Dyna, utrzymywałam w porządku mieszkanie i gotowałam obiad. Będąc przez rok czasu w ich mieszkaniu, dowiedziałam się dużo. W Bieżanowie, gdzie mieszka ojciec Mili [Emilia Dyna – przyp. D.S.], dowiedziałam się, że Milla jest dzieckiem chłopskim, że ojciec jej pijak i okrutnik porzucił żonę z czworgiem drobnych dzieci i zamieszkał z inną kobietą, że życie Milla miała bardzo twarde, a wykształcenie średnie zdobyła pazurami i zębami. Mieszkając u niej od roku 1942 do 1943 włącznie, stwierdziłam jedną rzecz niezbitą – że obie współpracowały z podziemną orga-

⁷ Ceglana kamienica przy ul. Wrzesińskiej 14 zachowała się do dziś.

⁸ Nie ustalono bliższych danych tej rodziny.

⁹ Nie udało się ustalić tożsamości tej osoby.

¹⁰ Ulica Szwedzka na krakowskich Dębnikach istnieje nadal.

¹¹ Osoba niezidentyfikowana.

¹² Obecnie jest to dzielnica Krakowa, znajdująca się 10 km na południowy wschód od centrum Krakowa.

nizacją polską na szkodę Niemiec¹³. Niestety nie wtajemniczyły mnie za bardzo, co byłoby teraz ogromnie się przydało, gdybym jeszcze więcej faktów wiadomych mi mogła przytoczyć. Pilnowały się przede mną nie z obawy, że je zdradzę przed Niemcami oczywiście, tylko przez ostrożność, że w razie „wsypy” mogą mnie pobić i wtedy „wyśpiewam” nazwiska, a więc chodziło o głowy Polaków z organizacji, o których lepiej, żebym nie wiedziała. Przytoczę więc to, co mi jest wiadome, a każde słowo mogę potwierdzić przysięgą.

Kryło się u nas i nocowało wiele osób z organizacji, którzy mieli broń przy sobie. Jeden z nich, Jan Sarnecki¹⁴, lewicowiec (w Mińsku mówiono, że komunista), stał na czele dużej organizacji terrorystycznej. Często jadał i sypiał u nas, broń u niego widziałam osobiście krótką. Pewnego dnia wpadł do nas wieczorem, Emilia uprzedziła go, że w nocy ma być obława i mogą być u jego rodziców, wobec tego został przez noc, rano zaś posłały do jego rodziców po wiadomość, czy byli Niemcy w nocy, i dopiero po otrzymaniu pomyślnej wiadomości pozwolili mu odejść. Był jeszcze drugi Jan (nazwisko krótkie, ale nie pamiętam, niech je wymieni Emilia),

¹³ Nie wiemy dokładnie, z jaką organizacją współpracowały.

¹⁴ Jan Sarnecki, syn Mariana i Zofii, ur. 16 XII 1919 r. w Cielechowiźnie w powiecie mińskim. W 1938 r. ukończył Liceum Ogólnokształcące w Mińsku Mazowieckim. Znał dobrze język niemiecki. W pierwszych miesiącach wojny wstąpił do Związku Walki Zbrojnej, by wkrótce opowiedzieć się po stronie komunistów. We wrześniu 1942 r. wstąpił do Stowarzyszenia Przyjaciół ZSRR. Po powstaniu PPR znalazł się w tej partii, stając się jednocześnie członkiem jej zbrojnego ramienia – Gwardii Ludowej (GL). Brał udział w pierwszym posiedzeniu Komitetu Dzielnicowego (powiatowego) PPR w Mińsku Mazowieckim, gdzie przyjęto go w skład tego gremium. Był także członkiem Sztabu Powiatowego GL od momentu jego zorganizowania, a między 16 III a 13 VIII 1943 r. pełnił funkcję dowódcy na powiat miński. Towarzysze broni uważali go za zdolnego dowódcę i odważnego żołnierza. Dzięki temu, że mówił po niemiecku, nawiązywał znajomości w Kriminapolizei i żandarmerii, a także w Gestapo; w ten sposób PPR i GL miały znacznie bogatszą wiedzę o urzędnikach i funkcjonariuszach niemieckich. Brał udział w wielu akcjach zbrojnych jako partyzant. Utrzymywał kontakty z żołnierzem Władysławem Klimaszewskim, dowódcą placówki AK Mińsk Mazowiecki. Zginął 13 VIII 1943 r. pod wsią Rudzienko koło Kołbieli (pow. miński). Zob.: L. Bujan, *Zaopatrywanie w broń Gwardii Ludowej [w:] Z lat wojny, okupacji i odbudowy*, red. M. Anusiewicz, L. Grot, t. 6, Warszawa 1973, s. 36, 40; S. Dąbrowski, *W trójkącie Mińsk-Siedlce-Dęblin [w:] Czas wielkiej próby. Wspomnienia bojowników o Ojczyznę Ludową 1939–1945*, red. M. Borkiewicz, Warszawa 1969, s. 279; B. Dymek, *Gwardia Ludowa i Armia Ludowa Okręgu Warszawa Prawa-Podmiejska [w:] Warszawa Prawa-Podmiejska 1942–1944. Z walk PPR, GL-AL*, red. B. Dymek, Warszawa 1973, s. 67, 104; J. Kazimiński, *PPR, GL-AL w dzielnicy Mińsk Mazowiecki (1942–1944) [w:] Warszawa Prawa-Podmiejska 1942–1944...*, s. 366, 368–370, 374–375; W. Kuźniarski, A. Stelmaszczyk, S. Laskowski, *Dzielnica Mińsk Mazowiecki w walce [w:] Warszawa Prawa-Podmiejska 1942–1944...*, s. 586, 593–598; F. Mówiński, *Szumcie wierzby*, Warszawa 1972, s. 34–35, 50, 61, 88–89, 94, 114, 132, 141; W. Ważniewski, *Na przedpolach stolicy 1939–1945*, Warszawa 1974, s. 190, 282, 283, 284.

przyjaciel Jana Sarneckiego i jego prawa ręka, któremu okazywał wielki szacunek i ślepe posłuszeństwo, mieszkał na wsi pod Mińskiem, również kilkakrotnie ukrywał się i sypiał u nas, broni u niego nie widziałam, ale ci wszyscy, którzy u nas bywali, a było ich dużo, przeważnie mieli broń. Trzecim, który się ukrywał u nas, był Marian Gołajewski¹⁵ – lewicowiec, zbieg z Oświęcimia, pochodził z Warszawy z ul. Wareckiej. Nocował u nas wielokrotnie. Codziennie przychodzili ludzie, aby się poinformować, gdzie i u kogo są przewidziane rewizje lub aresztowania i kogo należy uprzedzić, żeby zwiął. Pewnego razu podczas nieobecności Emilii i Elżbiety przyszedł jeden inżynier Jurek (nazwiska nie pamiętam, zdaje się, że nazwisko Wieczorek), żonaty, zdaje się, że pracował w Urzędzie Ziemskim, ale na pewno nie wiem. Powiedział mi, że w nocy Niemcy aresztowali w jego mieszkaniu kolegę, który przypadkowo przyjechał do niego z Warszawy, zaś on sam w domu nie nocował. Od godziny 13 tego dnia jest spokojny, gdyż zdobył silną truciznę i w razie niebezpieczeństwa zdąży ją zażyć i nie zdradzi już podczas badania ludzi z organizacji. Pewnego razu Mila wręczyła mi książkę polską pod tytułem „Przysposobienie Wojskowe – piechota”¹⁶. Książkę kazała schować i wręczyć jednemu panu, któremu istotnie książkę wręczyłam, nazwiska jego nie pamiętam, mieszkał za kościołem mariawickim, miał żonę blondynkę, wróciła z łagrów z Niemiec. Niech Mila wymieni kilka znajomych nazwisk, to przypomnę sobie właściwe. Szkolił potajemnie kadry młodego Wojska Polskiego.

Emilia i Elżbieta okazywały stale pomoc Żydom, spośród których na pewno wielu im życie zawdzięcza. Wyprowadziły całą rodzinę Nussów z getta w Warszawie. Wielu Żydów przychodziło wieczorami po ciemku pukać i prosić o pomoc.

¹⁵ Marian Gołajewski był jednym z działaczy „Żegoty”, w czasie okupacji niemieckiej blisko związanym ze Stronnictwem Demokratycznym. W jego domu przy ul. Nowy Świat 41 w Warszawie znajdowała się drukarnia konspiracyjna, która odegrała ważną rolę w działalności Rady Pomocy Żydom „Żegota”. Ukazały się w niej *Rok w Treblince* i *Z otchłani*, ulotki „Żegoty” oraz publikacje Stronnictwa Demokratycznego. Punkt ten ulokowano w składzie naczyń kuchennych Mariana Gołajewskiego, w którym ukrywał on Żydów. Marian Gołajewski znalazł się w obozie w Auschwitz. W 1946 r. na wniosek Stronnictwa Demokratycznego KRN przyznała mu Krzyż Walecznych. Zob.: M. Komar, *Władysław Bartoszewski. Środowisko naturalne. Korzenie*, Warszawa 2010, s. 219; *Rada Pomocy Żydom w Polsce („Żegota”). Wspomnienia centralnych i terenowych RPŻ*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1968, nr 65–66, s. 195; Uchwała Krajowej Rady Narodowej z dnia 11 lipca 1946 r. (*Monitor Polski* 1947, nr 34, poz. 286).

¹⁶ Autorka ma być może na myśli książkę Mieczysława Fularskiego *Przysposobienie wojskowe w Polsce*, Warszawa 1929.

Przy mnie nocowała Żydówka – siostrzenica Lipczyńskiego¹⁷ z Mińska Mazowieckiego, z którą z braku miejsca spałam w jednym łóżku. Pewnego razu przyszła wieczorem młoda Żydówka z prośbą o wsparcie. Została nakarmiona i otrzymała trochę pieniędzy. Obecny wówczas zbieg z Oświęcimia – obywatel Marian Gołajewski – również dał jej pieniądze, ja dałam jej sweter i białą chustkę na głowę oraz 10 złotych (jak zaznaczyłam, pieniędzy nie miałam prawie). Wszystko to odbywało się w warunkach bardzo trudnych i w atmosferze niesłychanie denerwującej, gdyż obie towarzyski, aczkolwiek pracowały w policji, same były pod obserwacją i wiedziały o złym ustosunkowaniu się do nich szefa Niemca Juliusa Schmidta¹⁸, który po pół roku od objęcia urzędowania zawołał je do siebie i oświadczył, że od pół roku są pod obserwacją, że nie dowiedziono winy, ale są poszlaki, i żeby się miały na baczności, bo będzie musiał je przekazać do Gestapo w Warszawie jako oskarżone. Zaprzeczały gorąco i kategorycznie – skąd, nic podobnego! Przy tej okazji dowiedziały się, kto je „wsypał” – mianowicie konfident Wajszwili¹⁹ (który za czasów polskich był Polakiem, a za niemieckich stał się Rosjaninem), największy wróg organizacji polskiej. Którejś niedzieli obie wróciły bardzo wzburzone do domu. Otóż ten Wajszwili wsadził jako sublokatorkę do mieszkania pewnego Polaka z Siedlec, podejrzanego o komunizm, kobietę – zdaje się Polkę, ale konfidentkę niemiecką. Konfidentka ta zrobiła po cichu rewizję w mieszkaniu i dostarczyła materiału obciążającego, na skutek czego Polak ów został aresztowany, zakuty w kajdany i przywieziony do Mińska (oczy mu zawiązano), wprowadzono go na I piętro gmachu policji przy ul. Warszawskiej i zaczęto bić, ale zacisnął zęby i nic nie powiedział. Wreszcie postanowił umrzeć: poprosił, żeby rozkuto

¹⁷ Najprawdopodobniej Elżbieta Kowner ma na myśli Celinę Lipczyńską, siostrzenicę Izidora Lipczyńskiego, komendanta policji żydowskiej w getcie mińskim. Zob. *Polacy-Żydzi 1939-1945*, oprac. S. Wroński, M. Zwolakowa, Warszawa 1971, s. 319.

¹⁸ Julius Schmidt, komendant Policji Kryminalnej (Kripo) w Mińsku Mazowieckim zastrzelony przez żołnierzy Armii Krajowej 23 VII 1943 r. przed gmachem Policji Kryminalnej. Zob. Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Delegatura Rządu Rzeczypospolitej na Kraj 1940-1945 (dalej DR), 202/II-23, Sprawozdanie sytuacyjne ze stanu organizacyjnego i działalności organizacji wywrotowych mniejszości narodowych oraz okupanta na czas od 1 do 31 lipca 1943 r., k. 22-23.

¹⁹ Wilhelm Wajszwili został błędnie przez Elżbietę Kowner określony jako konfident. W rzeczywistości był funkcjonariuszem Kripo w Mińsku Mazowieckim. Stanisław Szeweluk zeznał w sprawie Kazimierza Sowińskiego, zastępcy szefa Kripo w Mińsku Mazowieckim: „złym duchem policji kryminalnej był Wajszwili”. Według Stanisława Szeweluka, Wajszwili nie przyznawał się do żadnej narodowości. Zob. Archiwum Państwowe w Warszawie, Sąd Okręgowy w Warszawie, Wydział V Karny (dalej SOW), 260, Protokół rozprawy głównej przerwanej w dniu 10 marca 1947 r., 27 III 1947 r., k. 83-84.

mu ręce, wtedy wszystko powie; rozkuto mu ręce, wtedy doleciał do otwartego okna i skoczył z I piętra, zdaje się, że już ze złamaną nogą wdrapał się na drewniany płot, gdzie życie jego zakończyła kula policjanta z parteru gmachu. Otóż ta konfidentka, zdemaskowana w Siedlcach, nie mogła tam dłużej zostać, wobec czego Wajszwili sprowadził ją do Mińska i wsadził jako urzędniczkę do Arbeitsamtu. Otóż w mej obecności – przysięgam! Mila i Elżbieta w mej obecności prosiły chłopców z organizacji, ażeby powiadomili Polaków pracujących w Arbeitsamcie z Mińska, że osoba ta jest konfidentką niemiecką. Nazwiska jej nie znałam. Niech je poda Emilia Dyna sama, jeżeli pamięta. Pewnego razu Emilię i Elżbietę wezwał szef – Niemiec Schmidt i pokazał anonimowe doniesienie na nie (tego dnia sam był w urzędzie pocztowym i odebrał korespondencję, że do nich przyjeżdża z Warszawy jakiś podejrzany osobnik w zielonym płaszczu i takimże kapeluszu – Marian Gołajewski, zbieg z Oświęcimia) i że utrzymuje stosunki z Żydami. Tłumaczyły się, że to na pewno złośliwość, że nic nie ma wspólnego z Żydami, a że ten pan to nie żaden podejrzany, tylko po prostu znajomy kupiec z Warszawy. Trzeba sobie uprzytomnić, że wtedy u nich mieszkalam ja – zbieg z getta warszawskiego.

Musiały złożyć przyrzeczenie, że za następnym razem, gdy „kupiec z Warszawy” przyjedzie do Mińska, zaprowadzą go do policji do szefa – Schmidta, jednocześnie uprzedziły Mariana Gołajewskiego, żeby się nie pokazywał w Mińsku. Elżbieta pojechała sama „na trwałą ondulację do Warszawy” i pozostawiła wiadomość ostrzegawczą dla Gołajewskiego. Od tego czasu wymykały się na pocztę po korespondencję same. Przejęły jeszcze dwa anonimowe doniesienia do Schmidta na siebie tej samej treści. Ostatnie z nich czytałam osobiście i osobiście schowałam pod podłogę w kuchni, aż przyszła Emilia Dyna z biura i wtedy, po przeczytaniu, ten ostatni anonim spaliliśmy. Nieznany donosiciel podawał w anonimie, że znów był u nas i nocował podejrzany osobnik w zielonym (Gołajewski) i że ukrywamy Żydów. Że jeżeli ten trzeci z rzędu anonim nie skutkuje i jeśli Elżbieta z Emilią nie zostaną aresztowane, to czwarty i piąty anonim pójdzie już bezpośrednio do Gestapo. Istotnie, Marian Gołajewski z Oświęcimia znów był u nas, ale przyjechał późno wieczorem i wyjechał o godz. 6 rano i zdawało nam się, że nikt go nie widział. A więc szpieg i donosiciel znajdował się wśród najbliższego otoczenia, może sąsiad, ale sąsiedzi byli nieliczni na podwórku i dobrzy Polacy i przyjaciele. Byliśmy tym bardzo zgnębieni. Nie było kogo podejrzewać. Wkrótce nastąpiła

katastrofa. W stosunku do mnie Emilia i Elżbieta popełniły kilka nieostrożności, nie omieszczały się pochwalić, że znam języki obce i mam częściowo wyższe wykształcenie. Zaczęto się dziwić, że mając wyższe wykształcenie, spełniam brudną i ciężką pracę służącej, nie wyglądałam na służącą, byłam za dobrze ubrana. Zaczęto przebąkiwać coraz głośniejsze o mnie: „Żydówka, Żydówka, ukryta Żydówka”. Pytałam się przyjaciółek, czy mam wyjechać, bo one są zagrożone. Odpowiedziały: „Dokąd chcesz iść, nie masz nikogo. Nie bój się, na razie siedź. My ci pomożemy, kiedy masz uciekać”. Wiedząc, że nie mam nikogo, dalej narażały się dla mnie.

Janowi Sarneckiemu stwarzały podwójne życie – szykowały na wszelki wypadek alibi, stwarzały mu opinię „światowca”, wprowadzając do najlepszego towarzystwa polskiego, do „elity i śmietanki” mińskiej, żeby na wypadek jego aresztowania można było powiedzieć, że to nieporozumienie, bo Sarnecki należy do pracującej inteligencji polskiej, a nie jest to żaden „polnische Bandit” z bronią. Bywali u nas wtedy inż. Słowikowski²⁰ z żoną Niną, obywatel Manczarski²¹ z żoną Pauliną, inżynier Paślawski²² z rodziną, jeszcze jeden inżynier z żoną (nazwiska nie pamiętam), Wójcikowie, lekarz chirurg – nazwiska nie pamiętam i oczywiście Jan Sarnecki również i niby to grano w brydża. Wszystko to byli Polacy bez zarzutu, którzy Emilię i Elżbietę ubóstwiali za prawość charakteru, poświęcenie, dziel-

²⁰ Nie ustalono, kogo autorka ma na myśli.

²¹ Aleksander Stefan Manczarski (1896–1984) uczył się w Gimnazjum Filologicznym gen. Pawła Chrzanowskiego, które w 1915 r. zakończył egzaminem maturalnym. W 1922 r. ukończył studia na Wydziale Matematycznym Uniwersytetu Warszawskiego. We wrześniu 1922 r. został nauczycielem gimnazjalnym, ale ponieważ o pracę było niezwykle trudno, do 1926 r. uczył w różnych gimnazjach w Warszawie i Mińsku Mazowieckim. W 1926 r. otrzymał stanowisko asystenta w Obserwatorium Magnetycznym w Świdrze. Pod kierunkiem prof. Stanisława Kalinowskiego zajmował się tam badaniem magnetyzmu ziemskiego. W latach 1927–1939 pracował w Wolnej Wszechnicy Polskiej jako asystent prof. Mariana Grotowskiego. Po wybuchu II wojny światowej angażował się w tajne nauczanie. Kilkakrotnie uniknął aresztowania przez Niemców. Po wojnie osiadł w Przedborzu, gdzie uczył i prowadził działalność społeczną. Był bratem Stefana (1899–1979), polskiego inżyniera, uczonego, wynalazcy. Zob.: <https://psbprzedborz.pl/manczarski-aleksander-stefan/> (dostęp 7 III 2020 r.).

²² Romuald Paślawski, inżynier zamieszkały w Mińsku. Przed wojną pełnił funkcję inżyniera powiatowego, pracował również w Urzędzie Wojewódzkim Warszawskim. Był także do 1939 r. kierownikiem Wydziału Drogowego w Wydziale Powiatowym w Mińsku Mazowieckim. Zob. „Czasopismo Techniczne – Organ Ministerstwa Robót Publicznych i Polskiego Towarzystwa Politechnicznego”, 25 II 1929, s. 49; J. Kuligowski, *Życie polityczne, społeczno-gospodarcze i kulturalne powiatu mińskomazowieckiego w latach 1918–1939*, Mińsk Mazowiecki 2013, s. 68, 70; J. Orliński, *Budowa dróg w powiecie mińskim w latach trzydziestych*, „Rocznik Mińskomazowiecki” 2005, z. 13, s. 24; *Permanent International Association of Road Congress. Sixth International Road Congress. Washington, D.C., 1930*, Washington 1931, s. 308.

ność, odwagę i oddanie sprawie polskiej. Przychodził również właściciel drukarni, przedwojenny stary socjalista²³, nazwiska nie znam. Drukarnia mieściła się na ul. Piłsudskiego koło dworca. Został on niestety podczas obławy ujęty, wywieziony zdaje się na Pawiak. Zdarzało się czasem, że jako nieproszeni goście przychodził ktoś z policji, aby zobaczyć, kto u nas bywa, bo to było jasnym dowodem, że byliśmy pod obserwacją, że nie miano tam w policji wielkiego zaufania do Emilii D[yny] ani do Elżbiety.

Pewnego razu, gdy podawałam do obiadu – w mej obecności – przysięgam!! – jedna z nich, zdaje się Elżbieta, tłumaczyła Janowi Sarneckiemu, jak mają wykonać napad na gmach policji, gdzie leżą jakie akta i gdzie są klucze, powiedziała, że ona zaraz padnie plackiem na podłogę i nie będzie przeszkadzać, tylko żeby działali szybko i sprawnie, następnie Mila doradzała wspólnie z Elżbietą, w jakich okolicznościach najlepiej będzie zastrzelić szefa – Niemca – Schmidta: a więc nie w mieszkaniu, gdyż tam ma 7-letniego syna, którego ubóstwia i będzie się bronił jak lew i wszystkich trupem położy, ani w gmachu policji, gdyż tam jest za dużo granatowych i psów niemieckich, tylko w chwili, gdy będzie wysiadał z auta, to jest moment najdogodniejszy. Podawała mu godzinę, o której szef zwykle przyjeżdża autem do biura rano. Upłynęło kilka dni. Dnia 21 lipca 1943 r. szef Sicherheitspolizei w Mińsku Niemiec Julius Schmidt o godz. 9 rano zajechał przed gmach policji, w chwili gdy wysiadał z auta, doskoczył nieznanemu osobnikowi, błyskawicznym ruchem uderzył i odsunął na bok szofera – Polaka i oddał 3 strzały do Schmidta, który sięgnął po broń do kieszeni, ale już jej nie wyciągnął, tylko opadł z powrotem na kierownicę. Słuszność wymaga, żeby Emilia Dyna i towarzyska jej Elżbieta zostały odznaczone za przyczynienie się do zgładzenia takiego krwawego kata i nielitościwego mordercy Polaków i Żydów, jakim był Niemiec – Schmidt. Upłynęło jeszcze 2 tygodnie – wieczorem, podczas napadu na duży folwark – akt sabotażu – podpalono zboże, przeznaczone na kontyngent dla Niemców i został zastrzelony Jan Sarnecki. Przy nim znaleziono karabin maszynowy i bańkę z benzyną. W mieście zaczęto głośno mówić, że szefa policji

²³ Zenon Juliusz Lissowski (1890–1945), właściciel drukarni przy ul. Piłsudskiego 70 w Mińsku Mazowieckim, działacz PPS, w 1942 r. aresztowany przez Niemców, zesłany do Auschwitz, następnie do KL Neuengamme, gdzie zginął na jednym z zatopionych przez Niemców statków z więźniami. Zob. M. Lissowski, *Zenon Juliusz Lissowski we wspomnieniach syna – Mirosława Lissowskiego*, „Rocznik Mińskomazowiecki” 2014, t. 22, s. 223–228.

niemieckiej zastrzelił komunista Jan Sarnecki, który był ściśle zaprzyjaźniony z Emilią Dyną i Elżbietą Gajewską. Przyjaciele już nie przychodzili do nas, tylko przysyłali się dowiadywać, czy Emilia i Elżbieta są już aresztowane. Wtedy one powiedziały mi, że mam jak najprędzej wyprowadzić się z Mińska, gdyż ja przy nich wsiąknę i ich własną sprawę pogorszę.

Niestety o moim wyjeździe wówczas nie mogło być mowy, gdyż nowy akt sabotażu przeciął połączenie z Warszawą – spalono pociąg elektryczny na linii – jedyne połączenie z Warszawą. Przeżyliśmy wówczas wszystkie trzy okropne dni i noce, ciągle nasłuchiwałyśmy, czy już idą po nas. Miałam wtedy chęć zapaść się pod ziemię, ażeby nie być powodem ich nieszczęścia, i nie miałam gdzie się ukryć. Pewnego dnia Elżbieta z Milą dały mi 2 fałszywe dowody osobiste, jeden dla Emilii, drugi dla Elżbiety (w razie ich ucieczki z Mińska). Dowody te ukrywałam w komórce zawalonej drzewem, pod ceglami – Emilii wskazałam, gdzie leżą, i następnego rana udało mi się pojechać z małą ręczną walizką niby do krawcowej (dla uniknięcia podejrzeń nie pożegnałam nikogo) do Warszawy, a stamtąd na dalszą poniewierkę. Przed tym własnoręcznie spaliłam dokumenty, które mogły mnie zdradzić, maturę, świadectwa uniwersyteckie, dowód osobisty przedwojenny, legitymację urzędniczą i inne. Do Emilii i Elżbiety napisałam, podpisując się jako „Krystyna”. Elżbieta na pożegnanie razem z Milą pożyczyły mi kilkaset złotych i pouczyły, jak się mam zachować w razie aresztowania. Nie tylko „uciekłam” z Wilna przed Rosjanami, rodzinę moją Rosjanie z Wilna ewakuowali, ja zaś mieszkalam u krewnego felczera Jakubiańca w Grodnie (w rzeczywistości felczer był krewnym Elżbiety)²⁴, następnie dobrnęłam do Mińska Mazowieckiego, gdzie znalazłam znajomego u krewnych – Emilię Dynę, która w dalszym ciągu poświęcała swe życie dla mnie, kryjąc mnie swoją osobą. Postanowiłam jednak z tego poświęcenia nie skorzystać i powiedzieć tylko, że jest to moja przedwojenna znajoma, której matkę odszukałam w Krakowie. Dnia 1 listopada 1944 r. rzeczywiście zostałam aresztowana na dworcu głównym w Warszawie i pod eskortą 2 żandarmów zaprowadzona do Gestapo na al. Szucha, tam mnie potłukli, posprawdzali moje dokumenty (miałam bardzo dobre, autentyczne dokumenty), telefonowali do Brwinowa, żeby sprawdzić,

²⁴ Nie znaleziono dokładniejszych danych tej osoby.

czy rzeczywiście pracuję w niemieckim domu, pracowałam u volksdeutchów jako służąca, wreszcie powiedzieli „nicht ähnlich” – niepodobna do Żydówki – i wypuścili w Brwinowie. W ciągu kilku dni zlikwidowałam wszystko i wbrew woli szefa, volksdeutscha, u którego została moja karta/książka pracy, wyjechałam, pozostawiając fałszywy adres. Przedtem zatelefonowałam do Emilii, że chcę ją widzieć przed wyjazdem.

Oznajmiła mi, że do Mińska przyjechać nie mogę ani ona do mnie, najwyżej do Rembertowa, do Elżbiety, dokąd została przeniesiona w drodze kary. Drżąc ze strachu, pojechałam do Rembertowa. Powiedziałam o wszystkim, co przeżyłam w Gestapo i że nie wiem, gdzie jadę, i że wątpię, żebyśmy się kiedykolwiek zobaczyły znów. Elżbieta oświadczyła, że one obecnie wciąż żyją pod groźbą aresztu w każdej chwili (sprawa zabójstwa szefa) i że jej wytrzymałość nerwowa już się wyczerpała i że namawia Emilię do ucieczki z fałszywymi „lewymi” dokumentami, natomiast Emilia kategorycznie się sprzeciwia, twierdząc, że dowodów ich winy nie mają, tylko poszlaki, których można będzie się wyprzeć, natomiast ucieczka jest przyznaniem się do winy i jest większe ryzyko przypłacić to życiem, bo dokąd mają uciec? Rozstałyśmy się i więcej do końca wojny nie zobaczyłyśmy się. Wyjechałam pod Nowy Sącz, gdzie przebywałam aż do 12 lutego 1945 r. (doznałam wtedy poparzenia II stopnia). Pod sukienką miałam wszyte 25 pastylek luminalu na wypadek, gdyby mnie Gestapo wzięło po raz drugi, żebym nie spowodowała ukarania śmiercią przez Niemców Emilii Dyny ani Elżbiety Gajewskiej.

Pozostaje jeszcze kilka słów do ogólnej charakterystyki i przytoczenia kilku faktów mi znanych. Emilia Dyna i Elżbieta Gajewska przywróciły wolność b[ardzo] wielu Polakom i Żydom. Z narażeniem się własnym tłumaczyły szefowi, Niemcowi, że aresztowanie danego osobnika jest pomyłką, że jest to zwykły i pracowity szary człowiek, mający opinię b[ardzo] porządnego człowieka, że to nie jest żaden „polnische Bandit”. W wielu wypadkach interwencja odnosiła skutek, chyba że daną osobę schwytano z bronią, wtedy nie było ratunku i czasem trzeba było „smarować” Wajszwilego czy innych, ale nigdy łapówki nie brały dla siebie. Za to okoliczni chłopci i cała miejscowa ludność ubóstwiała ich, ciągle gdzieś byli proszeni do chłopów polskich na niedziele. Na imieniny mały domek był zasypywany kwiatami. To były Polki patriotki, odważne i szlachetne dziewczyny. Gdy

żandarm zabił marynarza polskiego Jana Sarnowskiego²⁵, Emilia Dynówna i Jan Sarnecki szli za jego trumną demonstracyjnie w pierwszej parze.

Ubóstwiane były nawet przez więźniów, na imieniny przyniosły do domu prezent od więźniów – ogromne czerwone malwy z podwórka więziennego, malwy te ustawiono na honorowym miejscu. Pewnego razu Emilia wskazała mi starą kobietę na ulicy – podobno Żydówkę, którą z wielkim trudem obroniły przed Schmidtem. Pewnego razu przysłała kobieta wiejska z kurą i mlekiem – podziękować za uwolnienie syna – kurę Emilia kazała zwrócić, a za mleko zapłacić. Natomiast upomniwała kobietę, że syn nie może zostać w domu, bo ma bardzo złą opinię podaną przez sołtysa Niemcom i w każdej chwili może być znów wzięty. W końcu lipca 1943 r. kobieta przyleciała z płaczem, że syna jej zabrali tej nocy żandarmi z domu. Emilia i Elżbieta były bardzo wzburzone, bo one się narażały, żeby uratować życie Polaka, a głupia baba zgubiła syna, mimo ostrzeżenia przytrzymując go w domu. Niestety został rozstrzelany.

W Deutsches Haus u Schaeffera²⁶ pracowały kelnerki, jedną z nich zadenuncjowano jako Żydówkę. Emilii polecono zrewidowanie oskarżonej. Znalazła u niej kartkę do Polki koleżanki tej treści: „ratuj mnie, pamiętaj nie żałuj nic, bo chodzi nie tylko o moją głowę i życie, uczyni, co możesz”. Wystraszona oskarżona zaczęła błagać Emilię, by nie gubiła koleżanki Polki i by nie pokazywała tej kartki Niemcom. Emilia uspokoiła ją, kartkę oddała koleżance – Polce. Mając kartkę przy obiedzie w domu, dała mi ją do przeczytania. Pewna kobieta wiejska po kłótni z mężem oskarżyła go, że jest Żydem. Istotnie, był Żydem 50 lat temu, ochrzczony jako dziecko miał obecnie 60 lat. Następnie kobieta przerażona zaczęła błagać, żeby go ratować przed karą śmierci. Emilia z Elżbietą znalazły świadków, którzy potwierdzili, że chłop ów nigdy nie był Żydem.

²⁵ Jan Sarnowski był w czasie okupacji powiatowym inspektorem mleczarń w powiecie mińskim. Został zastrzelony przez jednego z niemieckich żandarmów 29 V 1943 r. Zob. F. Mówiński, *Szumcie wierzy...*, s. 110–111.

²⁶ Henryk Szafer, ur. w 1902 r. w Gostyniu, jako Polak przyjął volkslistę i stał się Niemcem. Niemcy przekazali mu w zarząd na terenie Mińska restaurację wyłącznie dla Niemców oraz bufet w niemieckim kasynie oficerskim przy ul. Dworcowej. Oprócz tego posiadał także jeszcze dwie restauracje: w Kałuszynie i Kołbieli. Zob. APW, SOW, 3408, Akt oskarżenia przeciwko Henrykowi Szaferowi, Warszawa, 4 V 1948 r., k. 6.

Pewien oficer rosyjski nazwiskiem Maksudow²⁷ uciekł z niewoli i zamieszkał z jakąś kobietą, która go następnie wydała w ręce niemieckie. Emilia z Elżbietą zaniosły mu żywność do aresztu, pytały mnie, czy „bądź zdrow” znaczy po rosyjsku „bud’ zdrowoj”, bo mu powiedziały tak, a on odpowiedział „spasiba”. Pewna dziewczyna z Mińska pomogła jeńcowi Francuzowi uciec z niewoli. Znalaziono kartki od niej, zaś od niego przejęto kartki, dziewczyna została aresztowana, groziła jej kara śmierci. Kartki te Elżbieta przyniosła do domu, przetłumaczyliśmy z francuskiego jak najłagodniej. Wyjednano u szefa zwolnienie dziewczyny za kaucją, następnie Elżbieta kazała dziewczynie wiać, co tamta natychmiast uczyniła. Takich przykładów można przytoczyć tysiące, tylko nazwisk nie pamiętam. Nazwiska może podać Emilia i można to wszystko sprawdzić.

Emilia Dyna prowadziła referat obyczajowy, kontrolę lekarską kobiet publicznych, zaś Elżbieta Gajewska pracowała w kancelarii.

Gdy zachodziła potrzeba ratowania Polaków z aresztu lub pomocy więźniom, wykorzystywały wszystkie możliwości wspólnie.

Praca w policji była tylko płaszczykiem, pod osłoną którego pracowały z ogromną szkodą dla Niemiec i z ogromnym narażeniem się własnym zasłużyły na odznaczenie, jak każdy ofiarny Polak patriota. Wrogów wśród ludzi kulturalnych nie miały – przez obywateli Mińska Mazowieckiego były szanowane i lubiane. Jeżeli mogły być jednostki wrogo nastawione do nich, to chyba tylko wśród kobiet publicznych, sutenerów, złodziei i bandytów.

Przytaczam ostatni przykład. Emilia i Elżbieta z wielkim oburzeniem opowiadały, że zgłosiła się do nich kobieta publiczna Julia Chojnacka, donosząc, że w Mińsku poniewiera się dziecko – 7-letni chłopak, nieślubny syn Polaka i Żydówki. Zażądała zastrzelenia dziecka. Na to odpowiedziały jej: „Julka, jesteś pijana, idź spać, tymi rzeczami policja się nie zajmuje”. Ale Chojnacka nie dała za wygraną, złożyła zameldowanie do policji mundurowej i granatowy policjant Kaczmarek²⁸ zastrzelił siedmioletnie dziecko.

²⁷ Tożsamość nieustalona.

²⁸ Policjant Józef Kaczmarek, starszy sierżant, komendant rejonowy Polnische Polizei, niemiecki kolaborant zastrzelony przez żołnierzy Kedywu AK 16 X 1943 r. Zob. AAN, DR, 202/II-23, Sprawozdanie sytuacyjne ze stanu organizacyjnego i działalności organizacji wyrotowych, mniejszości narodowych oraz okupanta za czas od 1 do 31 października 1943 r., k. 79; D. Sitkiewicz, *Wobec dwóch wrogów. Raporty kontrwywiadowcze obwodu „Jamnik” – „Kamień” Armii Krajowej kwiecień-lipiec 1944 r.*, „Rocznik Mińskomazowiecki” 2014, t. 22, s. 119.

Emilia Dyna Niemców nienawdziła, w domu nigdy nie powiedziała „Niemiec”, tylko „szkop” albo „podły szkop”. Stanowczo nikt nie wierzy, by nienawidząca Niemców Polka potrafiła bez potrzeby znęcać się nad Polakami. Wszystko, co podałam wyżej, stwierdzić mogę pod przysięgą.

Wanda Bieńkowska
Katowice, 26 września 1945 r.

Źródło: AIPN, GK 453/63, Zeznanie Wandy Bieńkowskiej w sprawie Emilii Dyny, złożone w Miejskim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach, 26 IX 1945 r., k. 10–19.